

Braterstwo ideologii, wizyta Pompeo i zmiany w polskim rządzie

24 sierpnia 2020

13 lutego 1986 roku na łamach „New York Review of Books” ukazał się apel organizacji „Kampania na Rzecz Pokoju i Demokracji – Wschód i Zachód”, skierowany do administracji Ronalda Reagana, który nawoływał do zakończenia interwencji Stanów Zjednoczonych w rządzonej przez Sandinistów Nikaragui.



Przypomnijmy, że kilka lat wcześniej w Nikaragui do władzy doszli narodowi rewolucjoniści, znani jako sandiniści, którzy zakończyli kilkadziesiąt lat tyranii dynastii Somozów, wspieranej przez Stany Zjednoczone oraz ich sojuszników, takich jak np. Izrael. Po obaleniu krwawego reżimu Somozów, który pozwalał amerykańskiemu kapitałowi na bezpardonową eksploatację ekonomiczną Nikaragui oraz ustanowienia z niej przyczółka dla izraelskiego kompleksu militarno-przemysłowego, nowe narodowo-rewolucyjne władze dokonały znaczących reform społecznych i politycznych, wprowadzając ustrój demokratyczny w miejsce wojskowej satrapii, reformując każdy z trzech sektorów gospodarki oraz wprowadzając kampanię alfabetyzacji

społeczeństwa, dzięki której w ciągu 5 miesięcy stopień analfabetyzmu spadł z 50% do 12%.

Rządy narodowych rewolucjonistów wzorujących się na ideologii Augusto Sandino nie spodobały się Stanom Zjednoczonym, które prowadziły kampanię propagandową przeciwko nikaraguańskim władzom, jednocześnie wszczynając antysandinistowską rebelię za pomocą finansowania i uzbrajania terrorystów znanych jako *contras*, którzy nie mając praktycznie żadnego poparcia społecznego, trudnili się przede wszystkim handlem narkotykami oraz mordami (w stylu mordów na Polakach dokonywanych przez ukraińskie bandy spod znaku OUN-UPA w trakcie II wojny światowej) na cywilnej ludności Nikaragui, która wspierała siły rządowe.

Sadystyczne metody stosowane przez terrorystów finansowanych przez Stany Zjednoczone oraz ich sojuszników (Arabie Saudyjską, Izrael, Tajwan, Koree Południową czy też Brunei) nie mogły ująć uwagi światowej opinii publicznej: „Społeczność międzynarodowa surowo potępiła amerykańskie powtarzające się naruszenia suwerenności Nikaragui. W ONZ trzynastu członków Rady Bezpieczeństwa głosowało za rezolucją potępiającą Stany Zjednoczone za „eskalację aktów agresji wojskowej” i wzywającą do położenia kresu „wszelkim zagrożeniom, atakom, jawnym i tajnym wrogim działaniom przeciwko suwerenności, niepodległości oraz integralności terytorialnej Nikaragui, w szczególności zaminowywania jej głównych portów.” USA po prostu zawetowały rezolucję. W czerwcu 1986 r. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze zagłosował za tym, że: Stany Zjednoczone Ameryki poprzez szkolenie, uzbrajanie, wyposażanie, finansowanie i dostarczanie sił przeciwnych lub w inny sposób zachęcanie i wspieranie działań wojskowych i paramilitarnych w Nikaragui i przeciwko nim, działały przeciwko Republice Nikaragui, naruszając swoje zobowiązania wynikające z międzynarodowego prawa zwyczajowego, aby nie interweniować w sprawy innego państwa. Międzynarodowy Trybunał uznał amerykańską

„niezadeklarowaną wojnę” przeciwko Nikaragui za naruszenie zobowiązań wynikających z prawa międzynarodowego i nakazał USA zapłacić odszkodowania. Nie broniąc nawet swojej sprawy, Stany Zjednoczone odrzuciły wyrok haski i wycofały się z Sądu Światowego.”

Kilka miesięcy przed głosowaniem w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości organizacja znana jako „Kampania na Rzecz Pokoju i Demokracji – Wschód i Zachód” zaapelowała poprzez amerykański magazyn „New York Review of Books” do amerykańskich władz o zakończenie amerykańskiej interwencji w Nikaragui. Treść tego apelu brzmiała tak: „Jako przeciwnicy zimnej wojny na Wschodzie i na Zachodzie protestujemy przeciwko eskalacji wojny administracji Reagana z Nikaraguą. Nie chodzi o charakter reżimu nikaraguańskiego. Bronimy demokratycznego prawa każdego narodu do samostanowienia w całkowitej wolności od supermocarstw, niezależnie od tego, czy ta dominacja jest uzasadniona doktryną Breżniewa w Europie Wschodniej i Afganistanie, czy też roszczeniami Reagana dotyczącymi specjalnych interesów USA w Ameryce Środkowej i na Karaibach. Użycie siły przeciwko słabszym krajom blokuje demokratyczne zmiany społeczne i polityczne, zacieśnia uścisk supermocarstwa na ich blokach i strefach wpływów oraz napędza wyścig zbrojeń, który ma katastrofalne skutki dla nas wszystkich. Aby wyjść z obecnego globalnego impasu, musimy znaleźć Trzecią Drogę, w której działacze demokratyczni i ruchy z całego świata wspólnie stworzą alternatywę dla obu bloków. Jednogłośnie podnosimy głos przeciwko temu złowieszczemu zaostrzeniu zimnej wojny i żądamy natychmiastowego zakończenia narastającej interwencji Stanów Zjednoczonych w Nikaragui. Wzywamy Stany Zjednoczone, aby dały przykład nieinterwencjonizmu, i prosimy Związek Radziecki, aby zrobił to samo w Europie Wschodniej i Afganistanie.”

Pod apelem podpisały się ze strony Stanów Zjednoczonych takie osobistości jak George Soros, przyjaciel Sorosa Allen Ginsberg (czołowy ideolog amerykańskiej rewolucji obyczajowej), Noam

Chomsky, Bernard Sanders (kontrkandydat Hillary Clinton w 2016 roku wewnątrz Partii Demokratycznej) czy też Daniel Ellsberg, sprawca „kontrolowanego wycieku” tajnych dokumentów Pentagonu, znanych jako Pentagon Papers. Ze strony węgierskiej pod tym apelem podpisał się inny znajomy George’a Sorosa – Istvan Eorsi, w latach 1990. twórca jednej z węgierskich partii politycznych.

Ze strony polskiej pod apelem podpisali się Jan Józef Lipski oraz Jacek Czaputowicz, obecny a właściwie już były minister spraw zagranicznych.

I tutaj dochodzimy do momentu kluczowego: czy Amerykanie, którzy finansują milionami dolarów organizacje zwalczające rządy Daniela Ortegi w Nikaragui, trwające nieprzerwanie od 14 lat, mogą pozwolić, aby u kluczowego swojego sojusznika szefem dyplomacji był człowiek, który protestował przeciwko amerykańskim ingerencjom w wewnętrzne sprawy Nikaragui, zwłaszcza dzisiaj, kiedy główny konkurent Stanów Zjednoczonych o prymat na świecie a więc Chińska Republika Ludowa chce dokonać przekopu Kanału Nikaraguańskiego, który miałby stanowić bezpieczną alternatywę dla Kanału Panamskiego (który poprzez geopolityczną kontrolę nad Panamą, jest de facto kontrolowany przez USA) i przez który miała by płynąć do Chin wenezuelska ropa naftowa?

Zwłaszcza że Donald Trump ambasadorem USA (a więc kierownikiem placówki amerykańskiego wywiadu) w Wenezueli mianował neokonserwatystę Elliotta Abramsa, tego samego Elliotta Abramsa, który w administracji Ronalda Reagana 35 lat temu odpowiadał za politykę USA względem całej zachodniej hemisfery jako zastępca sekretarza stanu ds. Półkuli Zachodniej. Krótko mówiąc Abrams był szefem biura ds. półkuli zachodniej w Departamencie Stanu a więc był głównym odpowiedzialnym za pilnowanie przestrzegania Doktryny Monroe, według której to Stany Zjednoczone nie życzą sobie ingerencji obcych mocarstw na obszarze obu Ameryk.

Biorąc pod uwagę, że Stany Zjednoczone od lat destabilizują zarówno Wenezuelę jak i Nikaraguę, na których destabilizację Narodowy Fundusz na Rzecz Demokracji (NED) przeznacza miliony dolarów rocznie, Amerykanie będą potrzebowali legitymizacji swoich działań u swoich sojuszników. Biorąc pod uwagę fakt, iż administracja Trumpa skłóciła się z wieloma sojusznikami, prowadząc politykę promowania własnych interesów kosztem interesów innych krajów, a także podważając sens istnienia międzynarodowych organizacji stojących na straży postzimnowojennego porządku (przynajmniej w teorii), Amerykanie będą u swoich partnerów (tj. wasali), z którymi nie weszli w zwady szukać poparcia dla działań wymierzonych w interesy Chińskiej Republiki Ludowej oraz jej sojuszników.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dymisja ministra spraw zagranicznych Polski nastąpiła zaledwie kilka dni po spotkaniu z amerykańskim sekretarzem stanu Mikem Pompeo, możemy dojść do wniosku, że były członek Ruchu Wolność i Pokój, którego lewicowa frakcja miała kierować się antyamerykanizmem a sam Czaputowicz głosił postulat zjednoczenia Europy Wschodniej i Zachodniej (co nieuchronnie musiało prowadzić do dominacji nad taką zjednoczeniową strukturą Niemieckiej Republiki Federalnej oraz lewicowo-liberalnej ideologii) nie powinno nikogo dziwić, że zastąpił go pracownik Uniwersytetu Teksasńskiego w Austin, który wyrażał zdecydowany sprzeciw wobec tzw. ideologii LGBT, aborcji, eutanazji oraz ogólnie rzecz biorąc wszelakich lewicowych wynaturzeń. Wszak Amerykanie na dzień dzisiejszy z pewnością nie potrzebują w polskim MSZ-ecie ludzi, którzy popierali niemiecką hegemonię w Europie oraz „szli ramię w ramię” z politycznymi konkurentami administracji Ronalda Reagana, której to bezpośrednią ideologiczną oraz polityczną kontynuację stanowi administracja Donalda Trumpa.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net